GŁOS POMORSKI

Nr. 243 — Rok 4.

(GAZETA POMORSKA)

Numer pojedyńczy 10 gr. (Numer niedzielny 15 gr.)

Prenumerata miejscowa: Przy odbiorze w ekspedycji 1,80 Złp. w agenturach miejscowych miesięcznie 1,85 Złp., przez pocztę przy zamówieniu przez ekspedycję naszą 2,05 Złp., wprost na poczcie lub u listowego miesięcznie 2,13 Złp., dla W. M. Gdańska 2,5 Guld. Gd. — pod opaską w Polsce 3,50 Złp., do Gdańska 4.00 Guld. Gd., do Francji 18 fr., (z wysyłką co 2-gi dzień 14 fr). do Anglji 5 shil do Stanów Zjednoczonych 80 cent. W razie nieprzewidzianych wypadków, jak strejki, przeszkody techniczne i. t. d. prenumeratorzy nie mają prawa żądania niedostarczonych numerów, lub zwrotu prenumeraty.

Rachunek bieżący: Bank Powiatowy Grudziądz, Bank Związku Spółek Zarobk., Danziger Privat-Aktienbank Gdańsk i Grudziądz, P. K. K. P. Grudziądz. — Konto czekowe: Gdańsk nr. 2980. Konto pocztowe: Kasa Oszczędności, Oddział w Poznaniu nr. 201 193. Miejsce płatności wykonania Grudziądz.

Ogłoszenia z Polski. Wiersz wysokości milimetra w dziale ogłoszeniowym na stronie 8-łamowej 8 groszy w dziale reklamowym na stronie 1-3 łam przed tekstem 60 groszy, wśród tekstu 35 groszy za tekstem 28 groszy dla W. M. Gdańska wiersz m/m. 8-łam. w dziale ogł 0,10 Guld. Gd., wiersz m/m 3-łam. przed tekstem 0,66 Guld. Gd., w tekście 0,40 Guld. Gd., za tekstem 0,31 Guld Gd., dla Niemiec dochodzi 50% nadwyżki, dla reszty zagranicy 100% nadwyżki. Za tłomaczenia 20 proc. nadwyżki. — Rachunki są natychmiast płatne. — Administracja nie przejmuje odpowiedzialności za terminowe umieszczenia ogłoszeń.

Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Dyrektor przyjmuje od godz. 10-tej do 11-tej przed południem.
Redaktor Naczelny przyjmuje od godz. 11-tej do 12-tej w południu.

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz,** sobota, dnia 18-go października 1924. | Telefon nr. 50 i 51.

Oszustwo polityczne na Litwie.

Kowno, 16. X. A. W. Dzienniki kowieńskie opisują niebywały w życiu parlamentarnym fakt, sfałszowania stenogramu z przemówieniem posła polskiego Wołkowskiego, wygłoszonego z mównicy sejmu kowieńskiego. Dłuższe przemówienie posła frakcji polskiej, posiadało wybitne znaczenie polityczne i traktowało o stosunku frakcji polskiej do rządu, zostało w stenogramie zanotowane w kilku słowach i w zniekształconej formie podane do wiadomości publicznej. Interwencja posłów polskich u marszałka sejmu odniosła ten skutek, że incydent został przekazany walnemu zgromadzeniu Sejmu do zlikwidowania. Sejm kowieński większością trzydziestu głosów przeciwko 21 odrzucił wniosek frakcji polskiej, domagający się skoregowania przemówienia posła i w ten sposób przeszli nad całą sprawą do porządku dziennego, sankcjonując fakt fałszowania stenogramu.

Francja uznaje Sowiety de jure.

Paryż, 16. X. A. W. „Journal" donosi, iż dnia 15 b.m. odbyło się decydujące posiedzenie komitetu de Monzie, na którem postanowiono kwestję uznania Rosji sowieckiej. Posiedzenie trwało 2 godziny. Ułożono tekst noty która ma być wysłana do Sowietów. Ponieważ przez cały czas komitet porozumiewał się z rządem treść noty niewątpliwie będzie przez rząd przyjęta. Nota która będzie wysłana do Moskwy obejmuje tylko 60 wierszy. Zapowiada ona bezwzględne uznanie Rosji de jure. Uznanie to nie jest uzależnione od spełnienia jakichkolwiek warunków, lecz Francja zastrzega sobie wszelkie swoje prawa i przywileje. które przysługują jej na podstawie traktatów z Rosją. Nota wyraża nadzieję, że uda się znaleźć środki kompromisowe, które pogodzą odbudowę gospodarczą Rosji z uwzględnieniem równocześnie interesów wierzycieli francuskich. Nota uważa za odpowiednie stworzenie międzynarodowej komisji wykonawczej, przy pomocy której możliwem będzie przeprowadzenie reorganizacji handlu Rosji Sowieckiej, likwidacja długów przedwojennych i wojennych.

„Journal" pisze, że takie propozycje równają się przygotowaniu nowego planu Dawesa dla Rosji Sowieckiej.

Paryż, 16. 10. Pat. „Journal" dowiaduje się, że przeznaczona dla Moskwy nota komisji senatora de Monzie zaznacza, iż koniecznem jest wyszukanie kombiuacji, ochraniającej dawne należności i zobowiązania w uzgodnieniu z przyszłemi potrzebami i koniecznościami gospodarczemi odrodzonej Rosji. Nota zaleca dalej utworzenie zarządu międzynarodowego z szerokiemi pełnomocnictwami.

Akcja przedwyborcza w Anglji.

Londyn, 16. 10. (PAT). W chwili obecnej można już określić w przybliżeniu liczbę kandydatów poszczególnych partji. Labour Party wystawi około 520 kandydatów (w roku ub. — 423), konserwatyści tę samą liczbę, jak w roku ub., t. j. 536, liberałowie — 330, (w roku ub. — 454). To zmniejszenie się liczby kandydatów partji liberalnej należy wytłumaczyć faktem, że w okręgach wyborczych, w których liberałowie w roku ubiegłym doznali porażki, kandydatury liberałów zostały wycofane. Konserwatyści postąpili tak samo w kilkudziesięciu okręgach. Można się spodziewać, że do porozumienia między liberałami a konserwatystami doszło w 60 okręgach wyborczych. W związku z powyższem należy zaznaczyć, że podczas ostatnich wyborów Labour Party uzyskała 70 mandatów jedynie dzięki rozproszeniu głosów Partji konserwatywnej. Labour party postawiła obecnie swoje kandydatury w okręgach, w których nie ubiegała się o mandaty podczas ostatnich wyborów. Wielkie zainteresowanie wzbudzają wybory w Sheffield gdzie kandyduje podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagr. Ponsenby, który jak wiadomo jest bezpośrednio odpowiedzialny za podpisanie traktatu anglo-sowieckiego.

Orędzie króla rumuńskiego w parlamencie rumuńskim.

Bukareszt, 16. 10. (PAT). Król otworzył sesję parlamentu orędziem, stwierdzającem, że sytuacja zewnętrzna Rumunji jest najbardziej zadawalająca. Ożywiona jedynie pragnieniem pokoju Rumunja — mówił król — z każdym dniem staje się poważniejszym czynnikiem porządku, cywilizacji i idrowego rozwoju w tej części Europy, gdy jednocześnie zwiększenie się jej prestigeu potwierdza się na wszystkich konferencjach międzynarodowych. Na ostatniem zgromadzeniu Ligi Narodów, gdzie Rumunji przyznano miejsce honorowe, rozpoczęliśmy w spółpracę w ogólnem dziele pokoju i także rozbrojenia i prowadzić ją będziemy nadal z całą szczerością uczuć pokojowych, któremi kierujemy się w granicach, nakreślonych przez względy naszego bezpieczeństwa i jedności terytorjalnej. Na konferencji londyńskiej wykazaliśmy jeszcze raz, że wypełniamy wszystkie zobowiązania, wypływające z traktatu, lecz jesteśmy zdecydowani równocześnie wymagać poszanowania praw zdobytych poniesionemi przez nas ofiarami. Orędzie następnie mówi o szeregu konwencjach, zawartych z państwami obcemi i kończy się stwierdzeniem poprawy sytuacji finansowej.

Przed rozwiązaniem parlamentu niemieckiego.

Berlin, 16. X. AW. Prasa berlińska jednomyślnie uważa rozwiązania parlamentu za bliskie i nieuniknione. Vorwärts wyraża wielkie zadowolenie z tego powodu. Zamiast targów o blok mieszczański, których świadkami byliśmy w ostatnich tygodniach, teraz zależeć będzie od całego społeczeństwa, wyłonienie koalicji przez nowe wybory. Kanclerz Rzeszy przyjął przywódców stronictw koalicyjnych i powołując się na uchwałę klubów oświadczył, że dalsze rokowania ze stronictwami, celem rozszerzenia koalicji uważa obecnie za bezcelowe, Rząd zastrzega sobie swobodę decyzji. Frakcja centrum uchwaliła rezolucję zalecającą kanclerzowi rozwiązania parlamentu. Uchwałę tę powzięto jednomyślnie. Kanclerz może w każdej chwili zaproponować prezydentowi Rzeszy podpisanie dokumentu rozwiązującego parlament.

Przeciwko pożyczce niemieckiej we Francji.

Paryż. 15. X. AW. Dziś rozpoczęła się subskrybcja pożyczki niemieckiej. Dzienniki omawiają szczegóły jej waranków i znaczenia. Aktion Française, na naczelnem miejscu drukuje wielki napis „Nie podpisujcie pożyczki niemieckiej, gdyż jest ona oszustwem i przygotowaniem zdrady".

„NARODOWIEC" W LENS.

Paryż, 16. 10. (PAT). W Lens ukazał się pierwszy numer pisma „Narodowiec", przeniesionego do Lens z Herne w Westfalji.

SEJM KOWIEŃSKI PRZECIWKO MNIEJSZOŚCIOM.

Kowno, 16. 10. (PAT). Sejm kowieński odrzucił 35 głosami przeciwko 24 głosom nagłość wniosku socjalistów w sprawie przeprowadzenia wyborów w Kłajpedzie oraz odrzucił nagłość interpelacji mniejszości narodowych w sprawie języka, używanego na znakach firmowych.

*

Londyn, 16. 10. (PAT). Reuter donosi z Waszyngtonu, że gdy statek Z. R. 3 będzie formalnie przyjęty przez rząd Stanów Zjedn., to ogółem 2.200.000 dolarów zostanie zapisanych na dobro niemieckich spłat w stosunku do Ameryki.

O robotnika polskiego we Francji.

Ks. F. Machay ogłasza w dalszym ciągu ciekawe dane z niedoli naszego robotnika we Francji. Wysoce aktualne rewelacje zainteresują bezwątpienia szeroki ogół. **Red.**

Wszyscy opiekujący się robotnikiem polskim we Francji na zebraniu w Paryżu doszli do jednomyślnego przekonania, że główna przyczyna wszelkich niedoli naszego wychodźtwa we Francji pochodzi z dwóch źródeł: 1) że za podróż robotników płacą pracodawcy i że 2) robotnik polski tam musi pójść, gdzie go Misja francuska w Poznaniu przeznaczy. Zobaczymy zaraz. dlaczego jest to tak wielce niebezpiecznem.

W nędzy pieniężnej, w jakiej się wychodźcy znajdują, zapłacenie kosztów podróży przez pracodawców wygląda na wielkie dobrodziejstwo. Tysiące robotników nie ruszyłoby się ze wsi bez tej zapłaty. Byłoby wszystko dobrze, gdyby te koszta podróży płacili rzeczywiście pracodawcy, do czego ich zresztą art. 10 kontraktów i rolnego i górniczego zobowiązuje. Po przeczytaniu kontraktu ma się wrażenie, że robotnicy podróżują za darmo. Tak jednak nie jest. Płacą oni bardzo drogo za te podróże „za darmo". Bo i dyrekcja kopalń i właściciel folwarku i przemysłowiec znacznie mniejszą płacę daje Polakom niż Francuzom. Jeżeli się nasz robotnik spostrzeże, że dzieje się mu krzywda i upomni się o równą płacę z Francuzami (art. 3 kontraktu), to mu pracodawca zaraz powie: „zapłaciłem koszta twej podróży". Robotnik nasz zaczyna liczyć: ja mam 150 franków na miesiąc, Francuz ma najmniej 250; różnica miesięczna 100 franków. I bieży nasz Polak do pracodawcy i pyta, ile zapłacił za podróż? Gdy emigranci jeździli przez Niemcy. „Misja" brała 250 fr. od głowy, przez Gdańsk 380 fr. Powiada więc nasz robotnik swemu „patronowi" (dziwnie prędko się uczą wyrazów najpotrzebniejszych), że za 2—4 miesiące zapłaci za podróż swoją pracą i marną płacą, no i po upływie trzech miesięcy żąda podwyżki. Teraz pracodawca pokazuje umowę na 12 miesięcy podpisaną w Poznaniu, czy też w Gdyni. Robotnika bierze złość, bo widzi najwyraźniej, że podpisana przez niego umowa mówi o 150 fr. na 12 miesięcy. Co robić? Poszedłby gdzieindziej- ale nie ma papierów, bo wszystko u „patrona". Pracodawca pociesza go, że otrzyma po roku 100 franków nagrody (art. 11), na co robotnik z rozpaczą odpowiada: ładna mi nagroda z mojej krzywdy! Rzeczywiście łatwo dać 100 franków nagrody, jak się jeszcze ma 500—600 fr. czystego zysku. Pokrzywdzony robotnik polski dalej rozmyśla nad swoją biedą, pisze listy do konsula, do redakcyj pism polskich i otrzymawszy zewsząd tę samą smutną odpowiedź, że musi wytrzymać do końca 12 miesięcy. postanawia działać na własną rękę, aby móc więcej zarobić. I cóż robi? Zrywa kontrakt i szuka sobie lepszego zarobku. Lecz nie łatwa to rzecz bez papierów. Przyjąłby go nie jeden „fermier", albo też i fabryka, ale wszędzie żądają paszportu i „Carte d'identite", które u „patrona"-wyzyskiwacza pozostały. Aby móc pracować i zarabiać, pomaga sobie małem kłamstwem, że mu papiery skradziono. Żaden urząd w Polsce nie mógłby sobie wyobrazić, ile pracy mają z tego powodu konsulaty, pisma i stowarzyszenia. Jest to ogromna plaga egipska, która pochłania zbyt dużo czasu na daremne poszukiwania papierów, które nie zginęły, tylko są zatrzymane.

W ostatnich czasach pracodawcy francuscy wszczęli nowy zamach na naszych robotników z dobrodziejstw podróży za darmo wypływający. Zobowiązali się nie przyjmować robotnika polskiego bez papierów, lecz oddawać policji, aby go odstawiła do granicy. Na szczęście nie wszyscy francuscy trzymają się tej zasady i pokaźna liczba zatrudnia naszych kontraktołamców, ale zwyczajnie na warunkach jeszcze gorszych, niż te, w jakich się wyzyskiwany Polak przedtem znajdował. Jeżeli się bowiem upomina. aby mu więcej płacono, zapytują go zaraz: a masz papiery, zaraz cię oddamy policji. W tem uciśnieniu decyduje się nasz robotnik na szczerą spowiedź u p. konsula, że nie zgubił papierów, tylko zbiegł od „patrona". Sprawa kończy się zwyczajnie zapłaceniem kosztów podróży przez robotnika i wtenczas dopiero, po wielkich pisaniach i protekcjach robotnik otrzymuje swe papiery, których pracodawca nie ma prawa trzymać u siebie.

Przy rokowaniach kwietniowych o zmianę konwencji w sprawie wychodźtwa, delegacja polska doszła do jednomyślnego wniosku, że koszta podróży musi zapłacić sam robotnik. Jeżeli nie ma, to pracodawca może mu je pożyczyć. Byłoby najlepiej, gdyby rząd lub społeczeństwo polskie pomogło robotnikom do wyjazdu i przy należnem rozważeniu doniosłości sprawy trzebaby koniecznie tym sposobem ratować nasze wychodźtwo we Francji. Nie łatwa to jednak rzecz. Delegacja polska do rokowań zażądała od rządu takiego, a nie innego wyjścia. Cóż więc przeszkadza, aby wejść na tę zbawienną drogę? Brak pieniędzy w Polsce, pomyślisz napewno cierpiący na suchoty kieszeni czytelniku! Tym razem nie. Przeszkodą jest misja francuska w Po-

znaniu, utrzymywana przez komitet właścicieli kopaln i przez drugi, niemniej wpływowy komitet właścicieli dóbr ziemskich okolic zniszczonych (C. A. R. D.). Właściwym ukrytym rządem Francji są te dwa bogate komitety, specjalnie zaś górniczy. Nasi delegaci przy rokowaniach o zmianę konwencji byli mile zaskoczeni, gdy usłyszeli z ust jednego urzędnika tych komitetów takie oto zdanie: „Na co się wam przydadzą rokowania z rządem? Z nami sobie pomówcie". PP. Sokal, Wachowiak, Gawroński przekonali się namacalnie o prawdzie powyższego zeznania. Komitety się sprzeciwiły opłacaniu podróży przez nich — i dalej opłacają. Dlaczego im tak na tem zależy? Bo to wspaniały zarobek. Gdy płacono 250 f. od głowy, to najmniejszy zysk wynosił 120—140 fr. od jednego robotnika. Za cóżby sobie „Misja" w Poznaniu pałac kupiła? Według zapewnień p. radcy Sokołowskiego w Paryżu, „Misja" od podpisania tymczasowej konwencji bierze tylko 150 fr. od podróży jednego robotnika. Sprawę trzebaby zbadać gruntownie. Komisje sejmowe mają przecież prawo wglądu w papiery emigracji. Lekkomyślnie się pozbawiamy najzdrowszych ludzi, których nam zabiera „rekrutacja" Misji francuskiej po całej Polsce. Dbajmy przynajmniej o to, aby ci ludzie zarabiali na siebie, a nie tuczyli się na nich bogacze francuscy. Obowiązkiem rządu jest uporządkować jak najrychlej sprawę kosztów podróży.

Przegląd prasy.

Faszyzm, jako wyraz woli narodu dążenia do praworządności, kontroli karjerowiczów politycznych i ugruntowania idei państwowej ma swój urok dla patrjotów polskich, którzy patrzą na objawy niepocieszające w naszem życiu parlamentarnem i partyjnem. Tam gdzie troska o państwo nie jest myślą przewodnią u obdarzonych zaufaniem ludu, tam gdzie interes partji góruje nad interesem państwa, zwracać się muszą myśli do krajów, gdzie z woli ludu powstaje czynnik, który groźnym pomrukiem przywołuje partyjników do porządku. Tej myśli daje wyraz „Gaz. Gdańska", która przypomina wzorowanie się na faszyźmie.

My, którzy patrzymy na te szalbierstwa i szachrajstwa polityczne zdaleka i zdaleka nadsłuchujemy głosy jeszcze niewyraźne i nieśmiałe o rewizji traktatu wersalskiego, którzy wyczytujemy wynurzenia takiego Nittiego przed gronem dziennikarzy o konieczności zniesienia korytarza polskiego, — musimy wystąpić jak najenergiczniej przeciwko politycznemu okłamywaniu mas u siebie i zagranicą i pójść śladem włoskich faszystów. Nie rzucają oni niezliszczalnych obietnic. Mówią przedewszystkiem o obowiązkach obywatelskich, o konieczności podporządkowania interesów egoistycznych i klasowych dobru narodu i państwa, a mówią o tem jasno robotnikom, wychowanym w doktrynie klasowej i oświadczają im, że muszą kierować się przedewszystkiem interesem narodu. Mówią to samo kapitalistom i stawiają bez osłony twardo swe żądania. Faszyści posuwają się jeszcze dalej: podkreślają swą religijność i znaczenie wiary w życiu publicznem i przywracają obrządkom katolickim rolę tradycyjna w uroczystościach narodowych.

Próba owładnięcia narodem u nas w Polsce według tych metod zawieść nie może tem mniej, jeżeli podejmiemy walkę przeciw demagogji, przeciw frazeologji, schlebiającej szerokim masom, i zastosujemy zwłaszcza szczerość wobec oszukiwanych i bałamuconych mas robotniczych. Gdyby trwałe zwycięstwo odniosła zasada szczerości w polityce, nastąpiłoby oczyszczenie atmosfery i istotnie możnaby mówić o przełomie w życiu społeczeństw i odrodzeniu moralnem.

Procesy prasowe, które w Polsce są na porządku dziennym i które wytacza każdy osobnik, który ma szczęście być „władzą" wołają za rewizją. U nas obowiązuje prawo prasowe polskie. W Kongresówce, należącej do demokratycznej Polski, obowiązuje kodeks prasowy carski. W Małopolsce austrjacki. Cóż z tego wynika? Przysłuchajmy się „Robotnikowi" warszawskiemu.

Wolność prasy w parze z art. 154 — (kodeksu carskiego, a u nas kodeksu pruskiego — Red.) to jest to samo przez się krzycząca satyra na nasze wolności republikańskie.

A na dobitkę... Znamieniem ustroju, opartego na samowładztwie jest, między innemi, że osobę, w danej chwili dzierżącą władzę, utożsamia się z pojęciem władzy. Czyż i ta zasada ma pozostać w spadku po rządzie carskim w republikańskiej Polsce? P. Kiedroń — to przemysł i i handel, p. Wyganowski — to sprawiedliwość, p. Miklaszewski — to oświata, itd. itd.

Wszystko to wskazuje, jak z gruntu niemoralne, niekonstytucyjne, nierepublikańskie są nasze stosunki prasowo - prawne. Należy się domagać nietylko jednolitej ustawy prasowej dla całego Państwa, ale i całkowitej rewizji wszystkich przepisów kodeksów karnych, dotyczących prasy. Należy zaprowadzić sądy przysięgłych — między innemi i dla spraw prasowych. Należy przedewszystkiem we wszystkich naszych władzach, od góry do dołu, utrwalić poczucie prawne, godne Republiki demokratycznej.

Słuszne uwagi znajdujemy w „Przeglądzie pism" pióra M. Nowaczyńskiego w „Rzeczypospolitej". Rozchodzi się tu mianowicie o Górny Śląsk. Dziś, gdzie cała falanga wrogich nam mężów stanu zagranicy, żąda rewizji przyznania Polsce Śląska, spieszy prasa lewicowa wrogom naszym z sukursem, kompromitując tych, którzy położyli wielkie zasługi o zdobycie G. Śląska dla nas.

Zwracaliśmy tu wielokrotnie w poprzednich latach uwagę i cytowali wielokrotnie, jak skrzętnie prasa niemiecka tłumaczy i przedrukowuje to wszystko, co ujemnego i negatywnego drukuje się szczególnie o gospodarce na Górnym Śląsku, o walkach partyjnych tamże, o pośle Korfantym, szczególnie to, co wypisywały „Kurjer Poranny" i „Przegląd Wieczorny". Podczas plebiscytu na Górnym Śląsku istniało specjalne pismo w Opolu „Polnische Pressestimmen", dla którego 90 proc. tłumaczono z wydawnictw p. Fryzego, a 10 proc. z Krakauer „Vorwärts". Można to tym panom czarno na białem udowodnić.

Dziś znowu od jakichś dwóch tygodni „Kurjer Poranny" i „Przegląd Wieczorny" redagowane przez elewów i emisarjuszów „Szkoły krakowskiej", drukują dzień w dzień olbrzymie paszkwile na tego posła, który w opinji Europy i w opinji niemieckiej bądź co bądź uchodzi za szefa polskiego powstania górnośląskiego i przywódcę. Dzień w dzień „Poranny", a zanim dopiero „Robotnik", drukują niewonne ekskrementalia, a to Bosel-Korfanty, a to Castiglione-Korfanty, a to Korfanty i Związek Powstańców i t. p. Cui bono? Czy tylko dla konsolacji i rekreacji Cyncynata z Milusinka Sulejowskiego? Ależ to krótka tylko satysfakcja dla p. Piłsudskiego, a bardzo obfity materjał dla agitacji odwetowej niemieckiej.

Przecież o ten Górny Śląsk upomina się znów znana znakomitość ekonomiczno-gospodarcza żydów berlińskich, dr. Jerzy Gotthein, na kongresie pacyfikarzy w Berlinie! Upominali się o ten Śląsk Górny niedawno Modigliani, Breitscheid, Lloyd George, amerykański generał Allen i inni. Górny Śląsk jest znowu... aktualny.

I w tym momencie daje się niemieckiej propagandzie żer nad żery, „skandale" i „rewelacje", „potępieńcze swary" i podsyca sie i judzi wszystkich antagonistów p. Korfantego na Śląsku.

Ze stada żarłocznego i żądnego łupów kruków sowieckich kracze obecnie, jak donosi „Russpress" komunista polski Feliks Kohn, serdeczny przyjaciel renegata tow. Marchlewskiego.

„W urzędowych „Izwiestiach" znany komunista polski Feliks Kohn zamieszcza obszerny artykuł, przepowiadający bliski upadek Państwa Polskiego i wyrażający radość z tego powodu. Kohn twierdzi, że całe Kresy Wschodnie objęte są powstaniem i że już niedługo należy oczekiwać tego momentu, gdy Polska będzie naśladowała symboliczny los wojewody Downarowicza, który podczas napadu na pociąg był rozebrany i położony twarzą na ziemi".

Aczkolwiek towarzysz Feliks Kohn prorokuje jak prorok z ghetta, nie zbyt tragiznie zapatrywać się potrzebujemy na jego przepowiednie. Dostał w skórę w Polsce i stąd jego natchnione proroctwa. Tego samego zdania jest „Rzeczpospolita".

W 1920 r. Feliks Kohn również spodziewał się upadku burżuazyjnej Polski i w charakterze członka Polski Sowieckiej razem z tow. Marchlewskim znajdował się nawet pod Warszawą. Wszelako, po 15-ym sierpnia tegoż roku musiał stąd zmykać do Moskwy mniej więcej w takiej sytuacji, w jakiej znalazł się pod Łowczą p. Downarowicz... Wobec tego proroctwa p. Kohna nie są znowuż tak dla Polski groźne.

Zbrodnicza przeciwpaństwowa heca posła Ballina.

Niezwykła droga reklamy. — Prowokacyjna „mowa" bandyckiego „trybuna ludu". Sponiewieranie czci poległych bohaterów. — Co na to prokuratorja i Sejm?

Poseł Ballin, z klubu białoruskiego, znany ze swych prowokacyjnych „mów" i częstej zmiany chorągiewki politycznej zapragnął ostatnio nowej sensacji.

Korzystają z przysłowiowej w Polsce „nietykalności poselskiej", zwołał przed kilku dniami w Szczucinie na kresach wschodnich wiec publiczny, na którym wygłosił przemówienie w formie

najwyraźniejszej zdrady stanu.

Nie zadawaląc się rozsiewaniem właściwej sobie nienawiści klasowej, wzywał zupełnie otwarcie ludność do **zbrojnego wystąpienia** przeciwko obecnemu rządowi.

Według „Dziennika Wileńskiego" sprawa przedstawia się następująco:

W czasie targu tygodniowego na rynku w Szczucinie, został zwołany przez posła Ballina z partji „Wyzwolenia" (obecnie klubu białoruskiego) wiec publiczny, na którym poseł ten, nie zadawalając się rozsiewaniem zwykłej temu stronnictwu nienawiści klasowej, wzywał ludność do wystąpień z bronią w ręku przeciw obecnemu rządowi, stawiając na wzór krwawe wypadki, jakie rozegrały się w roku zeszłym w Krakowie. Przytem, mówiąc o osadnikach polskich na kresach, zaznaczył, że są oni przysłani z innych dzielnic Polski jedynie w celu spolonizowania Ukraińców i Białorusinów, od których dla osadników wydziera się ziemię. Zgromadzonej zaś ludności, która myśli i czuje po polsku i w rzeczywistości też w przeważnej części jest polską, poseł Ballin w swojej mowie starał się wmówić, że jest białoruską i że powinna się bronić przed osadnikami, których nazwał żebrakami i „Antkami", zaznaczając: „wyto rozumiecie, co to znaczy Antek?" W dalszym ciągu swej mowy poseł Ballin tłumaczył zebranej ludności, że obecnie na Ukrainie i Białorusi polskiej wprowadzony jest prawie stan wyjątkowy i że nadsyłają tu policję i wojsko z innych dzielnic dla „bicia miejscowej ludności nahajkami".

Zgromadzeni byli temi słowami niemało zdziwieni bo dotąd nic takiego nie zauważyli, więc wtedy poseł Balin zaczął mówić o reformie rolnej i pomiędzy innymi tak się wyraził: „słowami, jak do tego czasu się działo, ziemi od panów nie odbierzemy, a tylko można to jedynie zrobić siłą z bronią w ręku, jak to sie działo w roku ubiegłym w Krakowie i w taki sposób przez wystąpienie zbrojne i rewolucję można obalić obecny rząd panów i utworzyć rząd włościańsko-robotniczy". Ballin nawoływał zebranych, żeby organizowali się i czekali hasła przywódców.

* * *

Z rumieńcem wstydu podajemy powyższy fakt do wiadomości publicznej.. Czas już najwyższy, ażeby instancje ustawodawcze podjęły się rewizji przysłowiowej „nietykalności poselskiej" a wówczas honor ojczyzny nie będzie tak łatwo plugawiony przez niedoważonych wybrańców narodu. Podobne popisy poselskie należą do oceny prokuratora i tenże powinien nieodpowiedzialnych „nietykalnych" pouczyć, że nie uchodzą dziś już bezkarnie hajdamackie wichrzenia przeciwpaństwowe.

Minister Sikorski u marszałka Focha.

Paryż, 16. 10. (PAT). Minister Sikorski w otoczeniu oficerów swego sztabu, złożył dziś rano wizytę marszałkowi Fochowi. Następnie p. minister wizytował wojskowego gubernatora Paryża gen. Gouraud i ministra marynarki Dumesnile'a. Po tych wizytach minister Sikorski udał się do ministerstwa wojny, aby powitać ministra wojny gen. Nolleta, który zatrzymał go na śniadaniu. W śniadaniu oprócz ministra Sikorskiego ze strony polskiej wzięli udział minister Chłapowski, pułkownicy Żymirski, Kutrzeba i Kukowski, attache wojskowy płk. Kleeberg oraz adjutant ministra kpt. Dygat, ze strony francuskiej generalicja z marszałkiem Fochem i ministrem marynarki Dumesnilem na czele.

Niemcy w obronie zakładów zeppelinowskich.

Berlin, 16. 10. (PAT). Kampanja, podjęta w Niemczech, celem nie dopuszczenia do zniszczenia zakładów zeppelinowskich w Friedrichshafen trwa w dalszym ciągu.

Niemieccy nacjonaliści wnieśli do reichstagu zapytanie, czy prawdziwą jest wiadomość, podana przez prasę, że Francja żąda zupełnego zniszczenia zakładów oraz modeli i co zamierza reichstag uczynić, aby uratować wymienione zakłady i równocześnie, aby uzyskać dla Niemiec złagodzenie postanowień międzynarodowych, dotyczących komunikacji lotniczej.

Kongres niemieckiego przemysłu i handlu ogłasza odezwę, wyrażającą oczekiwanie, że zakłady, w których dokonano czynu, otwierającego przed ludzkością nowe drogi, nie będą zniszczone, lecz będą mogły w przyszłości służyć do tego, aby przez rozpowszechnienie nowych sposobów komunikacji urzeczywistnić ideę przyjaznego połączenia narodów, we wspólnej pracy nad rozbudową Europy, a tem samem gospodarki światowej.

Centrum apeluje do kanclerza Rzeszy.

Berlin, 16. 10. Pat. Na posiedzeniu frakcji centrum powzięto jednomyślnie rezolucję, stwierdzającą, że partja uważa próby utworzenia stałego opartego na szerokiej podstawie rządu za nieudane. Podjęte próby rozszerzenia rządu na prawo również zawiodły, a utrzymanie dotychczasowego rządu jest niemożliwe. W związku z tem frakcja centrum prosi kanclerza, do którego ma pełne zaufanie, aby nie zaniechać żadnych środków dla utworzenia rządu zdolnego do życia i zaapelował do narodu jedynie w razie ostatecznej konieczności.

Berlin, 16. 10. Pat. Kanclerz przyjął dziś po poł. przewodniczących frakcji politycznych. Zawiadamiając ich o decyzji frakcji centrum, kanclerz Rzeszy stwierdził, że dalsze rokowania z frakcjami w sprawie rozszerzenia rządu nie mają żadnych widoków powodzenia. Kanclerz Rzeszy zastrzegł sobie powzięcie dalszych decyzji.

Bezczelna zemsta żydowska.

Żydzi mszczą się na świadku w procesie o zamach na Prezydenta. — Zakulisowe machinacje. — Śmiała napaść na ulicy miasta w biały dzień.

W głośnej sprawie Steigera, oskarżonego o rzucenie bomby na powóz Prezydenta Wojciechowskiego podczas Jego pobytu we Lwowie — najgłówniejszym bodaj świadkiem była artystka teatru lwowskiego, panna Marja Pasternakówna. Jakkolwiek nawet obrońca Steigera oświadczył w czasie rozpraw, że nie wątpi ani na chwilę o jej prawdomómności subjektywnej, p. Pasternakówna została znienawidzona przez żydów.

Pisze o tem „Gazeta Poranna" następująco:

Od dłuższego czasu dochodzą wiadomości ze Lwowa, że żydzi chcą w ten, czy inny sposób usunąć p. Pasternakównę ze Lwowa. Chwytano się najrozmaitszych środków. Zaczęto bojkotować operę, chcąc zmusić dyrekcję do usunięcia p. Pasternakówny. Następnie artysta teatru lwowskiego, p. Rygier, namawiał p. Pasternakównę do wyjazdu choćby na rok do Poznania, gdzie jej zapewniał dobrze płatną posadę, a gdy ta odmówiła, obsypał ją brutalnemi pogróżkami. Śledztwo w tej sprawie jest podobno w toku.

Gdy te usiłowania usunięcia p. Pasternakówny ze Lwowa na czas nowej rozprawy sądowej nie dopięły celu, w dniu 9 bm. przed południem, na placu Teodora rozegrało się zajście następujące:

Oto w tym czasie szły placem Teodora powracające z próby w teatrze pp. Marja Pasternak, świadek z procesu Steigera, i siotra jej Kazimiera. Gdy przechodziły obok straganów — nagle jakiś żydziak krzyknął: „Pasternakówna gajt", a wyskoczywszy z poza stragamu, uderzył kilka razy p. Kazimierę Pasternak kułakiem w plecy i w głowę, poczem uciekł i zmobilizował tłuszczę żydowską, która w liczbie kilkuset osób w mgnieniu oka się zebrała.

Obie siostry, widząc niebezpieczeństwo, poczęły wycofywać się z placu i podążyły ul. Miodową w kierunku ul. Zamarstynowskiej. Ich śladem ruszył rozbestwiony tłum, który wśród brutalnych okrzyków i gestów już dopędzał uciekające, gdy nagle zajechał mu drogę wóz wojskowy. Tłum zatrzymał się, jednak po chwili ruszył dalej, gdy w tej chwili przypędził posterunkowy z III komisarjatu i tłum ów powstrzymał.

Okazuje się tedy, że występować na sądzie w charakterze świadka przeciwko żydowi jest wprost niebezpieczne!

Fryderyk Chopin.

W DZIEŃ ROCZNICY JEGO ŚMIERCI.

Życie Chopina snuje się misternem pasmem kontrastów, gdzie jaknajczęstszym jest akord smutku i melancholji, jak wogóle pełną smutku i zapamiętania tęsknego jest twórczość tego wielkiego romantyka polskiego. Ale o miedzę, gdzie w zakamarku czaił ironiczny, ironją pełną wyrozumiałości, uśmiech człowieka, co czuje piękność i zawrotną głębię życia, który to życie zna i kocha je bezgranicznie i dla tego zdoleń jest złożyć twarz do szczerego uśmiechu.

Cóż robić, że wypadki życia Chopina nie pozwoliły na to, by ten śmiech potężniejszem ozwał się echem. Może tak i lepiej. Powiadała, że z tęsknoty rodzi się genjusz.

Obchodzić ma Polska 17-go października b. r. siedemdziesięciopięcioletnią roczn. śmierci Chopina. Do tego uroczystego aktu zabrać się musimy z gestem pełnym piętyzmu i godności. Musimy rzucić w najszersze kręgi rzesz czujących i odczuwających piękno ludzi nazwisko Chopina, musimy je spopularyzować, muzyka jego musi stać się nam chlebem codziennym a człowiek sam, Chopin, synonimem ekstazy i pojęcia rzeczy niematerjalnych.

Urodził się Fryderyk Chopin dnia 22 lutego r. 1810 w Żelazowej Woli. Rodzice jego Mikołaj i Justyna z Krzyżanowskich darzyli syna swego od pierwszych chwil młodości nadzwyczaj pieczołowitą opieką. Ojciec Chopina, człowiek bardzo wykształcony, pochodził z Nancy. W latach młodzieńczych przybył do Polski, osiedlając się w Warszawie, jako buchalter większej fabryki. Po kilku jednak latach fabrykę zwinięto, a Mikołaj Chopin, który pokochał swą przybraną ojczyznę sercem całem, a niechcąc się z nią rozstawać, wstąpił do gwardji narodowej. Wystąpiwszy z niej po trzecim rozbiorze, przyjął miejsce guwernera naprzód u starościny Łączyńskiej, później u hr. Skarbków.

W domu Skarbków poznał ich daleką krewną Justynę Krzyżanowską, z którą w r. 1806 ożenił się. Przeniosiszy się, około roku 1810 do Warszawy objął katedrę języka i literatury francuskiej w Liceum Warszawskiem, następnie w szkole artylerji i inżynierów.

Państwo Chopinowie mieli trzy córki i jednego syna. Wychował się więc Fryderyk w otoczeniu kobiecem, w tej atmosferze, która na całe jego późniejsze usposobienie wywarła wpływ, czyniąc z niego człowieka o przesubtelnionym odczuwaniu i kobiecej niemal wrażliwości.

Już w latach młodzieńczych objawiał Chopin wielkie zrozumienie muzyki. Potrafił godzinami całemi siedzieć nieruchomo, gdzieś wsunięty w kąt staroświeckiego fotelu i słuchać melodyj, płynących z pod rąk matki. Rodzice, widząc tak ogromne zamiłowanie Fryderyka do muzyki, wcześnie zaczęli go kształcić w tym kierunku.

Pierwszym jego nauczycielem był Wojciech Żywny, najlepszy ówcześnie nauczyciel gry fortepianowej w Warszawie.

Systematycznie studjuje młody Chopin tajniki kunsztu kontrapunktu i harmonji, ale chwilami, rzuciwszy w kąt wskazówki i pouczenia mentora puszcza się na wartkie fale indywidualnych warjacyj znanych utworów, albo też próbował sił improwizując.

Równocześnie kształcił się Chopin w Liceum Warszawskim, kończąc je w roku 1827 otrzymaniem pątentu. Ale naczelnem jego ukochaniem była muzyka. Nie wystarczały mu wskazówki Żywnego, zapisuje się więc do konserawtorjum warszawskiego, gdzie pod osobistem kierownictwem dyrektora Elsnera, kontynuuje studja nad muzyką. Obok ścisłych i sumiennych studjów teoretycznych, prowadzi Chopin intenzywną pracę nad wyrobieniem sobie indywidualnego sposobu ekspresji.

Uznanie, jakie zewsząd spotykał Chopin było mu impulsem tylko do dalszej intenzywnej pracy. Uznanie tu miał wielkie. Osobiste zalety: żywość, serdeczność, dowcip i ten przemożny czar, jaki rzucała na wszystkich jego muzyka, wszystko to składało się na to, by wyrobić mu już w najwcześniejszych latach sławę człowieka genjalnego, który na polu muzyki niema równego.

Powiada o nim Liszt zupełnie bez przesady „Talent Fryderyka daleko sięgał poza sfery zwyczajnym ludziom dostępne".

W kilka lat później jedzie Chopin do Berlina, powierzony opiece prof. Jarockiego. Słuchając tam wielu wybitnych artystów, korzystał ,powiększając zasób doświadczenia, na polu ukochanej przez się muzyki. Później wyjechawszy do Wiednia, a zachęcany przez przyjaciół, wystąpił z koncertem, zyskując ogromny aplauz szerokich sfer muzyków i publiczności wiedeńskiej. Po kilkutygodniowej podróży wraca Chopin do Warszawy.

W tym czasie zakochał się Chopin w śpiewaczce teatru narodowego p. Konstancji Gładkowskiej. Miłość ta odwlóczyła wyjazd Chopina za granicę. W końcu jednak, znaglony perswazjami Elsnera pod koniec roku 1830 wyjeżdża wreszcie w okrutnie smutnym nastroju.

„Smutno mi, — powiada sam — myślę, że jadę umierać, a jak to przykro być musi umierać pomiędzy obcymi".

Przeczucia Chopina spełniły się. Wyjazd ten jego miał być już bez powrotu do kraju a tęsknota jaką odtąd nosił w duszy przytłaczała go, odbierając mu siły, szarpiąc zdrowie. Garść ziemi rodzinnej, jaką mu na odjezdnym ofiarowali przyjaciele, a którą rzucono mu później na wieko trumny, grzebanej na obcym cmentarzu paryskim, była dla niego relikwja, jedynem żywem uosobieniem ziemi, do której przyrosła jego dusza, a z której tęsknoty urodziła się m u z y k a C h o p i n a.

Odtąd zaczyna się długa wędrówka po obczyźnie. Prawie wszędzie przyjmowany serdecznie — choć i zawodów los mu nie szczędził — szedł Chopin przez Europę, zdobywając ludzi swoim genjuszem. A jednak źle mu było, gdyż duszy brakło podłoża, brakło jej powietrza rodzimego, wśród którego tylko umiała żyć pełnem życiem, a bez której umiała tylko płakać.

W życie Chopina wplątała się przelotna, ale płomienna miłość Georges Sanda, p. Aurory Dudevant, znakomitej pisarki francuskiej. Bezwolny poddał się temu uczuciu, znajdując w niem ukojenie i chwilę zapomnienia.

Uwielbiany przez wszystkich, przez najlepsze, najznakomitsze wielkości współczesne, kochany przez największą kobietę Francji czuł się Chopin źle, zwłaszcza że od dłuższego już czasu nie dopisywało mu zdrowie. Chcąc go ratować skłania p. Georges Sand do wyjazdu na Majorkę, której klimat kojąco wpłynął na zdrowie Chopina, nie mogąc uzdrowić słabych płuc. Mieszkając przez pewien czas w klasztorze na Majorce, Chopin w głuszy i zupełnym odosobnieniu od świata a w zupełnem zwątpieniu i goryczy gorączkowo, w ciągłej ekstazie tworzył. Powstają tu najznamienniejsze utwory wieku dojrzałego Chopina: Marsz Pogrzebowy „Scherzo (op. 39), polonez C-moll, nokturny G-moll i G-dur (op. 37) i preludja jak Des-dur nr. 16 lub H-moll nr. 6.

Po powrocie do Paryża, znacznie lepiej czujący się, zabiera się intenzywnie do pracy. Występuje dość często z koncertem i tworzy bardzo wiele. — Powstaje w tym czasie Nokturn H-dur.

Z biegiem czasu czuje się jednak coraz gorzej. Zwłaszcza że trapi go oziębienie stosunku z Georges Sand, która znudziwszy się chorym Chopinem porzuciła go niemal bezlitośnie.

Aby zatrzeć nieprzyjęmne wrażenia wyjeżdża do Londynu, gdzie go owacyjnie przyjmują i gdzie dwa razy dał się słyszeć publicznie. Prasa angielska unosiła się w samych superlatywach nad grą Chopina. Sukces był nadzwyczajny.

Cóż, kiedy wróciwszy do Paryża, podupada wielki artysta coraz więcej na zdrowiu. Przyjeżdża do Paryża, na wiadomość o groźnym stanie, siostra Chopina, Ludwika, pielęgnując go pieczołowicie do ostatnich chwil.

Zbliżała się chwila ostatnia. Dnia 15-go października czuł się już zupełnie wyczerpanym. Ujrzawszy wśród osób otaczających jego łoże Delfinę Potocką prosi ją o zaśpiewanie czegośkolwiek. Delfina zaśpiewała pieśń do Bogarodzicy Belliniego, a nalegana powtórnie prośbami przez chorego, psalm Marcelego.

Następnego dnia, czując się lepiej wyspowiadał się Chopin, przyjął Sakramenty święte. W nocy dnia 17-go października 1849 wydał ostatnie tchnienie.

* * *

Od dnia śmierci Chopina mija w tych dniach lat 75. A imię jego nie tylko nie przygasło, ale i owszem coraz jaśniejszego nabiera blasku, coraz jaśniejszem świeci płomieniem. Bo i pewnie.

Chopin, genjusz, w którego duszy zbiegły się pierwiastki całej duchowej kultury życia polskiego, genjusz, który reprezentuje najwierniej istotę twórczości narodowej — musi, siłą faktu przemawiać do nas silniej niż kto inny. Na płaszczyźnie odczucia i porozumienia Chopina stanie jako przewodnik ten cały szereg cech, czysto polskich, znamion życia, pójdą rodzime, ludowe pierwiastki twórcze, które tak głęboko tkwią w muzyce Chopina, przyjdzie ta jedyna, niepojęta melancholja, która za nim szła krok w krok, a która w nas tłucze się i nastraja na nutę dziwnie podobną.

Dlatego tylko my rozumiemy Chopina, tak jak on tworzył i tylko my a nikt inny możemy powiedzieć, że Chopin jest n a s z.

Ale by go posiadać trzeba zadać sobie trud znalezienia drogi do pojęcia go.

Obok życiorysu podamy niedługo omawianie bliższe muzyki Chopina, aby dać klucz do ręki tym, którzy pragną znaleść wejście do skarbca rzeczy niecodziennych.

J. K.

Repertuar Teatru Miejskiego.

PIĄTEK: „**ROŻA STAMBUŁU**" Ceny miejsc zniżone od 75 gr. do 3 zł.

SOBOTA: po raz pierwszy „**GRI-GRI**" melodyjna operetka w 3 aktach Linkego.

NIEDZIELA: popołudniu „**ROŻA STAMBUŁU**" Ceny miejsc zniżone od 75 gr. do 3 zł. wieczorem po raz drudi **GRI-GRI**.

LIGA NARODÓW ROZSTRZYGAĆ MA SPRAWĘ MOSSOLU.

Londyn, 16. 10. (AW). Mac Donald wystosował do generalnego sekretarza Ligi Narodów depeszę z wezwaniem do przygotowania zebrania Ligi, na którem ma być rozstrzygnięta sprawa Mossulu. Mac Donald przypuszcza, że Turcja zgodzi się na uznanie wyroku Ligi. Generalny sekretarz niezwłocznie zwrócił się do Hymansa, jako przewodniczącego Rady, z prośbą o zwołanie Zgromadzenia.

ROZBICIE USIŁOWAŃ STWORZENIA RZĄDU KOALICYJNEGO W BERLINIE.

Berlin, 16. 10. (PAT) Kanclerz Rzeszy oświadczył w rozmowie z przewodniczącymi partyj koalicyjnych, że uważa dalsze pertraktacje z frakcjami w sprawie rozszerzenia rządu za bezpodstawne.

H. RIDER HAGGARD.

ONA.

Powieść. (46

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Myśl ta wydawała mi się tak zabawną, że wybuchnąłem śmiechem i zwracając się do wyrzeźbionej na ścianie podziemia figury groźnego wojownika, zawołałem głośno: „Kto wie stary towarzyszu? być może byłem twoim kolegą. Na Jowisza! Być może ja byłem tobą a ty mną?" i znowu roześmiałem się z tego przypuszczenia, a echo głosu mojego rozległo się nieprzyjemnie wśród sklepionych ścian, jakby duch wojownika posłużył się duchem śmiechu.

Następnie przyszło mi na myśl, że trzeba zaglądnąć do Leona, wziąłem zatem jedną z lamp, które paliły się u mego wezgłowia, zdjąłem buty i wyszedłem na korytarz, wiodący do jego pokoju. Lekki wietrzyk bawił sie zasłoną u drzwi jego komnaty, podnosząc ją i opuszczając, jakby niewidzialnemi rękoma. Wcisnąłem się do sklepionej izby, rozglądając się dokoła. Przy słabem świetle ujrzałem leżącego na łożu Leona, wciąż w gorączce, ale pogrążonego w głębokim śnie. Przy jego boku, wpółleżącą na ziemi, wpółopartą o kamienne łoże, zobaczyłem Ustanę. Trzymała dłoń jego w swojej dłoni również we śnie pogrążona, a oboje tworzyli ładną, chociaż smutną grupę. Biedny Leon! policzki jego pałały, oczy miał sino podkrążone i ciężki oddech. Był bardzo, bardzo chory; i znowu zdjął mnie okropny lęk, że umrze i zostawi mnie na ziemi samego. A jednak, jeśli żyć będzie, stanie się może moim rywalem. Gdyby nawet nie był oczekiwanym przez Ayeshę kochankiem, jakżeż współzawodniczyć mogłem ja, stary i brzydki, z jego promienną młodością i urodą? Dzięki niebu! rozum mój nie został przyćmiony, ONA go zabić nie zdołała. I stojąc tak nad nim, wznosiłem gorące modły do Wszechmocnego, aby mój chłopak, moje najdroższe dziecko, żył... chociażby miał być oczekiwanym przez NIA mężczyzną.

Powróciłem równie ostrożnie, jak przyszedłem, ale wciąż jeszcze nie mogłem usnąć; widok leżącego Leona i myśl, że jest tak ciężko chory były świeżem zarzewiem dla trawiącego mnie ognia. Zmęczone ciało i przewrażliwiony umysł pobudzały jedynie wyobraźnię do wzmożonej czynności. Myśli, wizje, natchnienia prawie, zmieniały się z przerażającą szybkością. Niektóre z nich były śmieszne, inne przyprawiały o lęk, a jeszcze inne budziły wspomnienia i uczucia, pogrzebane od szeregu lat w ruinach mojej przeszłości. A nad wszystkiem unosiła się postać tej groźnej kobiety, myśl o jej upajającej piękności. Chodziłem tam i napowrót po pokoju — tam i napowrót...

Nagle zauważyłem — na co dotąd nie zwróciłem uwagi — że w skalistej ścianie znajdowała się wąska szczelina. Wziąłem lampę i zacząłem ją badać; szczelina wiodła na korytarz. Niezbyt przyjemna to rzecz, w sytuacji podobnej znaleźć przejście, wiodące nie wiadomo skąd do swojej sypialnej komnaty. Jeśli są korytarze, mogą niemi nadejść i ludzie, nadejść, kiedy człowiek śpi. Częścią celem zbadania, gdzie prowadzi, częścią, party chęcią zajęcia się czemśkolwiek, ruszyłem naprzód. Korytarz wiódł na kamienne schody, któremi zeszedłem w dół i które kończyły się u wylotu drugiego korytarza, a raczej tunelu, również wykutego w skale i biegnącego, jak mi się zdawało, pod krużgankiem, wiodącym do mego pokoju i popod główną grotą. Szedłem dalej; było cicho, jak w grobie. Powodowany jakiemś dziwnem uczuciem, czy też ciekawością, której opisać mi niepodobna, stąpałem ostrożnie na palcach po wilgotnej i skalistej posadzce. Zrobiłem jakie pięćdziesiąt kroków i znalazłem się w nowym korytarzu, odchodzącym od poprzedniego pod kątem prostym; i tu zdarzył mi się przykry wypadek. Silny podmuch wiatru zgasił lampę, pozostawiając mnie w zupełnej ciemności, w nieznanem mi zupełnie miejscu. Zrobiłem jeszcze kilka kroków, aby przejść przez przecinający mi drogę tunel, lękając się, abym nie pobłądził w ciemności, jeśli raz zgubię drogę, a potem przestałem myśleć. Co tu robić? nie miałem przy sobie zapałek; lękałem się powrotu wśród mroku, a jednak nie mogłem stać tak całą noc, zresztą gdybym nawet stał, nie wieleby mi to prawdopodobnie pomogło, gdyż w głębi ziemi tak we dnie, jak w nocy panują jednakowe ciemności. Obejrzałem się — żadnego światełka, żadnego szmeru. Spojrzałem przed siebie w mrok i rzeczywiście, w oddali ujrzałem coś, jakby słaby odblask ogniska. Może tam była jaskinia, gdzie znalazłbym lampę... w każdym razie należało spróbować. Powoli i z całą ostrożnością posuwałem się tunelem, macając ściany rękoma i próbując każdego kroku, zanim oparłem nogę na ziemi, w obawie, że wpadnę w jakąś studnię. Trzydzieści kroków — tak, to było światło, wielki płomień, który migotał poza zasłoną. Pięćdziesiąt kroków — byłem już blisko niego! Sześćdziesiąt! — oh! wielkie nieba!

Stałem za zasłoną; nie była zasuniętą tak, że ujrzałem wyraźnie wnętrze małej komnaty, przypominającej z wyglądu grobowiec, oświetlonej przez ognisko, palące się na ośrodku, białym i bezdymnym płomieniem. Po lewej stronie znajdowała się kamienna prycza z małą poprzeczką na trzy cale wysoką, a na tej pryczy leżały jakby zwłoki, a w każdym razie coś podobnego, przykrytego ozdobną zasłoną. Ponad ogniskiem stała pochylona postać kobieca: zwrócona twarzą do zwłok i bokiem do mnie, przybraną była w czarny płaszcz, podobny do zakonnej szaty. Patrzała, jak się zdawało w migocące płomienie. Nagle, kiedy zastanawiałem się właśnie, co czynić, kobieta wyprostowała się nagłym ruchem, który sprawiał wrażenie rozpaczliwego wysiłku i zrzuciła z siebie czarny płaszcz.

Była to ONA.

Ujrzałem ją jak wówczas, bez zasłony, w białej, przylegającej do ciała tunice, nisko wyciętej na piersiach i przepasanej, jak u barbarzyńców, podwójnym łańcuchem, z rozpuszczonymi, jak uprzednio wspaniałymi, czarnymi włosami, które w gęstych splotach spływały na jej plecy. Od twarzy jej nie mogłem oderwać wzroku, tym razem jednak nie dla jej piękności, ale malującego sie na niej okropnego przerażenia. Była jeszcze piękną, ale rozpacz, ślepa namiętność i groza przejmujące żądze, skaziły jej delikatne rysy, a wyraz wzniesionych w górę oczu był tak bolesny, że nie silę się nawet na jego opisanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Manifestacja

z powodu bezczelnych roszczeń niemieckich.

W dniu 12 października br. miasto Tczew wraz z okolicą licznie zadokomentowało swe przywiązanie do ojczyzny. Niezmiernie liczne tłumy ludności, towarzystwa i organizacje ze sztandarami zaległy rynek tczewski. Po zagajeniu wiecu przez p. prof. Władykę, który w imieniu komitetu wyjaśnił ogólny cel manifestacji, wygłosił p. prof. Pohlmann z Wejherowa mowę, w której przedstawił dzieje bohaterskich walk naszych pradziadów w obronie przed naporem niemieckim, a następnie o wolność naszej ojczyzny w okresie niewoli i zmagań z knowaniami drapieżnych naszych sąsiadów, godzących w nasz byt i nieustępliwie wiernych hasłu „Drang nach Osten". Pięknie porównał walki o wolność naszego narodu z walkami bohaterskiego narodu greckiego, któremu wolność chciało zabrać mocarstwo perskie, przedziwnie przypominające zachłannością i barbarzyńską brutalnością swoją Niemców. I tak, jak naród grecki miał Termopile, gdzie król Leonidas złożył kości w obronie granic swej ojczyzny greckiej i krwią ofiarną pobudził naród cały do dalszej i już zwycięskiej walki podobnie i my mamy niejedne Termopile: bohaterstwo nasze, przywiązanie do wolności przeciwstawia się wszelkiemu gwałtowi, wymierzonemu przeciwko naszym przyrodzonym prawom. A jak naród grecki obronił się, choć miał zdrajców, takich jak Efjaltes, tak i my nie stracimy wiary w przyszłości naszą, choć nieraz ludzi małoduszni sieją popłoch i szerzą szkodliwe opinje o bycie naszego narodu. W podobnie gorący sposób przemawiał p. Wilge i p. Patan, a p. Władyka, dziękując mówcom w imieniu komitetu za podniosłe słowa oraz zgromadzonym za tak liczne przybycie, odczytał przyjętą potem jednogłośnie rezolucję, którą poniżej podajemy.

Następnie wszyscy zebrani w tłumnym pochodzie z orkiestrą na czele udali się przed starostwo, gdzie przed pomnikiem przemówił p. Czyżewski, zasłużony działacz z Gdańska, przypominając pierwsze ofiary, jakie poniósł Gdańsk od Krzyżaków w rzezi w dzień św. Dominika, oraz wzywając do bratniej miłości. Hasło p. Czyżewskiego „nie rzucim ziemi" podchwycili słuchacze i odśpiewali w podniosłym nastroju „Rotę".

Okrzyk na cześć ukochanej, niepodległej najjaśniejszej Rzeczypospolitej naszej zakończył manifestację.

Rezolucja.

Zebrani w dniu 12 października 1924 r. mieszkańcy miasta Tczewa i powiatu, oburzeni zakusami Niemców, dążących do naruszenia granic naszej Rzeczypospolitej, a mianowicie do oderwania Pomorza i Górnego Śląska od Polski, jako członkowie 30 miljonowego narodu polskiego, którego byt i rozwój zawisł od nieskrępowanego dostępu do morza, zdając sobie sprawę z grozi, jaka zawisłaby nad przyszłością naszej ojczyzny, uroczyście protestujemy przeciwko tym wysiłkom wobec Boga i tej części ludzkości, która przywracając nam traktatem wersalskim odwieczną ziemię naszą, naprawiła dokonaną na naszym narodzie zbrodnię rozbiorczą przed 150 laty.

Świadomi, że wróg bezwzględnie i chytry czyha tylko na rozdźwięki w naszym społeczeństwie, wobec grożącego nam niebezpieczeństwa, z miłości dla Ojczyzny postanawiamy porzucić wszelkie dzielące nas roztarki i przysięgamy, że w razie jakiegokolwiek próby gwałtu wymierzonego na nasze przyrodzone prawa do ostatniej kropli krwi bronić będzimy tej ziemi, którą rozporządzać my jedynie mamy prawo, jako odwieczni jej mieszkańcy.

W tej myśli zwracamy się z gorącem wezwaniem do władz naszych, do sejmu i senatu, aby zbudziły w sobie czynność i rozwinęły jak najsilniejszą akcję przeciwko wszelkim podstępnym knowaniom, zmierzającym do rzucenia nas ponowie w pęta niewoli

Pojedynki.

Gazety donoszą: Wczoraj w Warszawie odbyły się dwa pojedynki na pistolety. Jeden między posłem Wl. Rabskim i b. wojewodą poleskim Downarowiczem. Pojedynek — jak donosiliśmy — wynikł na tle artykułu „Kurjera Warszawskiego", w którym p. Rabski atakował Downarowicza za zachowanie się podczas napadu na pociąg pod Łunińcem.

Inny pojedynek odbył się między dyr. opery p. Młynarskim, a ławnikiem magistratu p. Konradem Ilskim. Wynik obu pojedynków był bezkrwawy. Po wymianie strzałów przeciwnicy podali sobie ręce do zgody".

Jako były żołnierz, który około 7 lat służby wojskowej, a w tem 4 i pół lata frontowej ma za sobą, wyczytuję z pewnym wojackim animuszem notatki o pojedynkach. Nielada to rzecz grzeszny swój korpus stawiać przed lufę i drżąc łydkami mieć tę pewność, że przeciwnik spudłuje i że, nie chcąc mieć życia ludzkiego na sumieniu a płaczącej dziatwy i wdowy w dodatku, wspaniałomyślnie strzeli w powietrze. —

Manja pojedynków grasuje obecnie w Polsce. Dzięki jmy Bogu, że bezkrwawych. I kończących się dobrem śniadaniem z wódeczką i przemówieniami o bohaterstwie i finałem „kochajmy się".

Przyznam się w prostocie ducha, że ten rodzaj pojedynków mi się nie podoba. Jako żołnierz nowoczesny, który nawąchał się gazów, tańczył kontredansa w rowach, gdy sypały się pociski armatnie i ręczne, nie imponuje mi pistolet, z anno olim, nabity wulgarnym prochem i niestetycznym w dzisiejszych czasach ołowiem. Z takim pistoletem i takiemi ładunkami nie robi się dziś furory . . .

Gdy już partout, być ma pojedynek, to bronią, którą się włada. Ja n. p. nie przyjąłbym innego wyzwania jak na miotacze min, ręczne granaty lub armaty, bo znam ten rodzaj broni . . .

Pan Rabski jako człowiek pióra ma do dyspozycji trzonek i kałamarz, pan Downarowicz znowu pliki — akt. Pojedynektą bronią odpowiadałby w kombinowanem sposobowi byłby zbliżania się czołganiem na brzuchu jednej a bombardowania kałamarzem drugiej strony.

Cenię wysoko honor przeciwnika. Lecz gdy m. zd. i zdaniem szerokiego ogółu przeciwnik popełnia czyn, narażający go na śmieszność a dysfamujący w opinji publicznej — to cóż do djabła pomoże procedura strzelania w powietrze? Nie lepiej by było, gdyby uważał się za zabitego? Czy tchórz lub przestępca dla tego stanie się lepszym, że z przeciwnikiem załatwia bezkrwawy lub śmieszny kontraż i kończy go sutem śniadaniem lub podaniem rąk po operetkowym turnieju? Pan Downarowicz pojedynkował się. Pięknie i ładnie. Pan Rabski dał mu satysfakcję. Jeszcze piękniej. Za co? Czy za to, że p. Downarowicz trząsł się jak osiny listek i nie miał odwagi przeciwstawić się bandytom?

A p. Rabski czy dla tego, że partout pokazać chciał bandytom, że nie tylko im przysługuje przywilej urągania prawu, ale że i on zakazany prawem pojedynek uważa za dernier cri nowoczesnych condottieri?

Ostatecznie sprawa honorowa pojedynków równa się honorowemu kodeksowi bohaterów atamana Muchy. Oni strzelają bezprawnie i przekraczają prawo. A p. Downarowicz i p. Rabski co robią?

Jedyna różnica, że bandytom kresów wschodnich wtóruje płacz i lament, pojedynkom operetkowym śmieszność.

Czy nie ma prawdy ten, co mówi, że w Polsce rządzim się jak komu wola?

Deka.

Jak pan adwokat Spitzer szanuje sąd polski?

POUCZY GO IZBA ADWOKACKA.

Donoszą nam o następującem zajściu, które dziś miało miejsce na sesji Sądu Okręgowego w Grudziądzu.

Na wokandzie sądowej dziś przed południem stała sprawa, w której występował adwokat Pehr, wspólnik adwokata i notarjusza Spitzer'a.

Po wywołaniu sprawy stwierdza trybunał, że adwokat Pehr nie jest na sali obecny. Przewodniczący trybunału posyła woźnego, ażeby poszukał adwokata Pehra, który mógł się znajdować w innym oddziale. Woźny jednak nie mógł odnaleźć adwokata Pehra i zawiadamia o tem pana przewodniczącego nadmieniając, że widział w gmachu wspólnika p. Pehra, adwokata Spitzera.

Na to przewodniczący posyła znowu woźnego, ażeby zawiadomił o nieobecności Pehra adwokata Spitzera, w przypuszczeniu, że ten go zastąpi.

Woźny wraca i przynosi zdumionemu trybunałowi następującą charakterystyczną odpowiedź adwokata Spitzera:

Niech sąd na razie weźmie inną sprawę do rozpatrzenia, gdyż pan Pehr obecnie zajęty jest ważniejszą sprawą!

Oczywista trybunał nie zgodził się na podobną propozycję adwokata Spitzera. Pan przewodniczący odłożył sprawę na koszt adwokata Pehra i postanowił incydent, sprowokowany przez Spitzera przedłożyć Izbie adwokackiej.

Komentarze byłby w powyższej sprawie zbyteczny, gdyby nie stanowił przyczynku do jedynie u nas w Polsce możliwego zachowania się wobec Sądu, tem bardziej ze strony adwokata, dopuszczonego do sądu polskiego.

Czyżby pan Spitzer, żyjący w Polsce z polskiej klijenteli, będący do tego jako notarjusz urzędnikiem państwa polskiego, tą drogą nieopatrznie „zdradził" swe prawdziwe sentymenty?

Komentarze dalsze zbędne, a głos ma teraz Izba Adwokacka, która — jak przypuszczamy — członka swego pouczy, że w Polsce z sądów żartować nie wolno, a je szanować należy, jako symbol Majestatu Polski.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Sobota Łukasza ewan. Wschód słońca 6.32 zachód 4.58. Wschód księżyca 8.33. zachód 11.49.

KURS OŚWIATOWY

Towarzystwa Czytelni Ludowych odbędzie się w Grudziądzu od 24 do 26 października w auli Gimnazjum Klasycznego przy ul. Ogrodowej.

PROGRAM:

Piątek 24 października, przed południem: Godz. 10—11 Zadanie pracy oświatowej pozaszkolnej w Polsce współczesnej, dyr. Stemler. 11—12 Organizacja T. C. L. i jej znaczenie X. Dyr. Ludwiczak. 12—1 Formy i metody pracy oświatowej pozaszkolnej część I., Dyr. Stemler.

Po południu: Godz. 3—4 O organizacji T. C. L., X. dyr. Ludwiczak, 4—5 Formy i metody pracy oświatowej pozaszkolnej część II., Dyr. Stemler. 5—6 O katalogowaniu książek część I., X. Dyr. Ludwiczak. 6—7 Formy i metody pracy oświatowej pozaszkolnej część III., Dyr. Stemler.

Sobota 25 października. Przed południem: Godz.9—10 Metodyka przygotowania się do wykładów i pogadanek część I Dyr. Stemler. 10—11 Metodyka przygotowania się do wykładów i pogadanek część II., Dyr. Stemler. 11—12 O katalogowaniu książek część II., ks. dyr. Ludwiczak. 12—1 O bibljotekarzu na wsi, ...

Po południu: 3—4 Organizacja pracy oświatowej w Polsce, dyr. Stemler. 4—5 Program wieczornic X. dyr. Ludwiczak. 5—6 O kasowości w T. C. L., X. dyr. Ludwiczak.

Niedziela 26 października. Przed południem: Godz. 10—11 Technika i estetyka wymowy prelegenta. Metodyka wygłaszania wykładów i pogadanek część II., dyr. Stemler. 12—1 Technika i estetyka wymowy prelegenta. Metodyka wygłaszania wykładów i pogadanek część II., dyr. Stemler. 12—1 Wykład wzorowy, dyr. Stemler. Zakończenie.

Towarzystwo Czytelni Ludowych.

Kurs ten, — na który zjeżdża około 80 osób — odbędzie się darmo. Sekretarjat T. C. L. wzywa wszystkich chętnych do pracy nad oświatą Pomorza — aby zgłaszali swój udział **w kursie jak najliczniej.**

PROCES NOWICKI — OSSOWSKI.

W dniu dzisiejszym tj. w czwartek 17 października miała odbyć się rozprawa sądowa pomiędzy pos. Nowickim a insp. Ossowskim. Z powodu braku większej ilości głównych świadków, prezes Sądu Okręgowego zaproponował obu stronom zakończenie prowadzenia sprawy publicznie i załatwienie sporu zapomocą deklaracji honorowej, złożonej przez insp. Ossowskiego. Deklaracja taka musiałaby być odczytana na sali sądowej i wciągnięta do protokółu. Koszta sądowe poniósłby również insp. Ossowski. Obie strony zgodziły się na propozycję prezesa Sądu.

—** **Z Teatru.** Z powodu ogromnych trudności dekoracyjnych i technicznych premjera sensacyjnej sztuki Urwancowa „WIERA MIRCEWA" została przełożona **na wtorek.** W niedzielę po raz drugi idzie „GRI - GRI".

—** **Z Teatru.** „GRI - GRI" jest to tytuł operetki, która wchodzi obecnie w repertuar Teatru Miejskiego w Grudziądzu. Operetka ta cieszyła się dotąd na wszystkich scenach Europy kolosalnem powodzeniem. Dlatego też, mamy nadzieję, iż sobotnia premjera ściągnie tłumy publiczności. Role główne wykonają: panie Z. Górecka, W. Jaśkówna i S. Nawrocka oraz panowie Z. Nowina-Witkowski, A. Kaczorowski, I. Otrembski, St. Korab-Laskowski, S. Truszyński i inni. Reżyseruje A. Kaczorowski, który operetkę wystawiał w Krakowie. Baletmistrze nasi przygotowali tańców. Będzie to operetka komików i baletu. Wiemy, że sala będzie szczelnie zapełniona. Radzimy się wcześniej zaopatrzyć w bilety, bo może ich zabraknąć.

—** **Towarzystwo Muzyczne im. St. Moniuszki w Grudziądzu** rozpoczyna tegoroczny sezon koncertowy koncertem skrzypka wszechświatowej sławy Henryka Marteau.

Koncert odbędzie się w sali koncertowej Tow. Muzycznego (hotel pod Złotym Lwem) w poniedziałek dnia 20 października 1924 o godz. 8 wiecz. Program koncertu obejmuje utwory Sarasatego, Brahmsa i własne kompozycje wirtuoza. Tow. Muzyczne, posiadając własny przewspaniały fortepjan koncertowy, przy którym akompaniować będzie prof Pierremonte. doskonały pianista, ma możność urządzać koncerty, stojące na wysokości wymogów. Szczegóły podały afisze.

—** **Sekretarjat T. C. L. na Pomorze** (Grudziądz, Muzeum ul. Lipowa 28), zwraca się z gorącą prośbą do całego społeczeństwa naszego miasta. Mianowicie w dniach od 24 do 26 października br. odbędzie się w Grudziądzu bezpłatny kurs oświatowy T. C. L. Na kurs ten — który w wysokim stopniu przyczyni się do podniesienia oświaty na Pomorzu —, zjeżdża około 80 osób. Wobec czego Sekretarjat T. C. L. uprasza łaskawie wszystkich tych, którym dobro Pomorza leży na sercu — aby byli łaskawi jaknajprędzej ofiarować w Sekretarjacie wolne pokoje dla przyjezdnych. Sądzimy, że ze względu na wzniosły cel powyższego kursu zgłoszenia mieszkaniowe popłyną do Sekretarjatu chętnie i licznie.

—** **Kradzież z włamaniem.** Dziś w nocy około godz. 4 włamali się złodzieje do składu krótkich towarów p. Dobroczyńskiego przy ul. Toruńskiej 27-29. Skradziono większa ilość bielizny, pończoch i galanterji ogólnej wartości dwa tysiące zł. Energiczne śledztwo w toku.

—** **Z kroniki policyjnej.** W ciągu ostatnich dwóch dni aresztowano w naszem mieście 3 osoby, a mianowicie: 2 za nielegalne przekroczenie granicy polsko-niemieckiej i 1 celem odstawienia do domu poprawy w Chojnicach.

—** **Loterje cukierkowa,** niebywałą jeszcze w Grudziądzu, urządza Koło Przyjaciół Harcerzy na dochód drużyn harcerskich. Pudełeczka, napełniane doborowymi cukierkami wraz z losem pokazały się od wczoraj w handlu, a ogromne afisze głoszą imponujące wygrane w postaci naprawdę żywego konia (złośliwi twierdzą, że z piernika lub na biegunach) prócz tego rower, aparat fotograficzny, płaszcz damski i mandolina. Cena pudełka 1 zł. do nabycia u p. Wawrzyniaka przy placu 23. Stycznia i ulicy Lipowej w „Naszym Sklepie", w aptece „pod Łabędziem" w składzie tytoniowym p. Książkówny, we „Wiedzy", w „Czerwonym Krzyżu" i u p. Gawrońskiego przy ulicy Koszarowej. W niedzielę zaś Panie, uproszone przez komitet, będą sprzedawały owe cudowne pudełka przy stolikach.

Kupujcie więc pudełka szczęścia!

Ruch towarzystw.

—(rt) **Katolickie Towarzystwo Czeladzi.** Zwraca się członkom uwagę, iż jutro, tj. w sobotę od godz. 5-ej po poł. począwszy będzie wspólna spowiedź, a w niedzielę o godz. 8-ej wspólna komunja św. ZARZĄD.

—(rt) **Dziś w sobotę** zebranie ogólne Klubu Szoferów na Pomorze, o godz. 8-ej wieczorem. [illegible]

Z Pomorza.

—** TORUŃ. (Pożar). Z niestwierdzonych dotąd jeszcze przyczyn, powstał pożar w ubiegły poniedziałek w stogu słomy, będącym własnością rolnika Wincentego Trafasa, zamieszkałego przy ul. Kościuszki. Ogień ugasiła straż pożarna, zanim powstały znaczniejsze szkody.

(Nieszczęśliwy wypadek). Przejechaną przez samochód została w ubiegły poniedziałek w południe 5-letnia córeczka kupca p. Zenona Kowalewskiego na Rynku Nowomiejskim. Odniesione wskutek tego obrażenia, m. in. rana w głowie, są dość poważne. Samochód, należący do jednego z tutejszych urzędów państwowych, jechał podobno z większą szybkością jak w śródmieściu jest przepisane.

—** **WĄBRZEŹNO. (Niegodziwi sprawcy).** W nocy z 13 na 14 bm. niewyśledzeni sprawcy zdjęli nakrycie z otworu kanalizacyjnego przy cmentarzu katolickim obok Magistratu. Nieszczęście chciało, że rano przechodziła tam siostra z dziećmi z ochronki, z których kilkoro wpadło do 2 metry głębokiego otworu, kalecząc się znacznie. Przypuszczać należy, że policji uda się wyśledzić niegodziwych sprawców.

—** **LASKOWICE. (Topielec).** Wywiadowcy grudziądzkiej Ekspozytury Śledczej znaleźli onegdaj nieznanego topielca w jeziorze laskowickim. Topielec mógł mieć lat 23 — 27, posiadał na sobie ubranie ciemno - zielone, płaszcz-raglan brunatny, czarne buciki, z gumowemi obcasami 3 (!) koszule — przyczem jedna z monogramem R. — oraz długie spodnie. Tożsamości topielca dotychczas nie stwierdzono.

—** **KARTUZY. (Niespodzianki przyrody).** Wiosnę przypomina, jak nam donoszą, ogród w Elżbietowie. Fijołki kwitną tam w ogrodzie w całej pełni, jakby w maju i roztaczają śliczną swą woń, nietylko w ogrodzie, ale i zerwane w pokojach!

(Echa morderstwa). W sprawie morderstwa dokonanego na Barbarze Radomskiej przyaresztowano w Kościerzynie dwu podejrzanych osobników. Szczegóły mordu jeszcze nie są znane. Zamordowanej zrabowano 50 złotych. Morderstwo to przypomina bardzo zbrodnię podobną, dokonaną r. b. na szosie ze Starogardu do Szpęgawska.

—** **PUCK. (Wiadomości z portu).** Od kilkunastu dni w tutejszym porcie wre praca nad ulepszeniem takowego. Po pogłębieniu dragą wjazdu portowego, przystąpiono do robót około zmontowania konstrukcji żelaznej dźwigni, która wzniesiona będzie na żelaznej wieżyczce, wysokości kilku metrów. Poszczególne części dźwigni przywieziono z Gdańska i wyładowano w porcie. W najbliższym czasie tor kolejowy, biegnący do portu, zostanie od bulwaru przesunięty o kilkadziesiąt metrów dalej i na uzyskanej w ten sposób przestrzeni, zbudowaną zostanie dźwignia, której brak w dużej mierze dawał się odczuwać przy ładowaniu i wyładowaniu okrętów i statków. Ukończona również już została i budowa pomostu do ładowania węgla i ropy, dla okrętów wojennych, na który doprowadzono tor kolejki wąskotorowej.

—** **TUCHOLA. (Złapanie 3 wydr.).** W Rudzkim Młynie, złapał właściciel młyna J. 3 wydry, które się już oddawna dawały rybom we znaki. Znaleziono bowiem niejednokrotnie węgorze nieżywe o wadze 3 funtów z nadgryzionemi głowami. Ponieważ jednak za skórę wydry płaci się 100 złotych, więc strata w rybach zostaje pokryta.

—** **BYSŁAW** pow. tucholski. **(Z jarmarku).** Odbył się tutaj w środę, dnia 8 bm. jarmark na konie i bydło, oraz kramny. Koni i bydła spędzono bardzo mało, tak iż mało interesów załatwiono, ponieważ brakło sprzedających, oraz kupujących. Żądano za konia (za te, które tam były) od 100 do 200 złotych. — Na targu kramnym, był ruch bardziej ożywiony. Było kilka wystawców z różnemi towarami. Ceny były dość wysokie, jak wszędzie po jarmarkach. Pogoda sprzyjała, ale ludności nie było za wiele.

—** **GDAŃSK. („Nietykalność poselska“).** Przed gdańską Izbą Karną odbyć się miała rozprawa przeciw dyrektorom banku dr. Oeschowi i Moczkowiczowi, oskarżonym o uprawianie lichwy. Na rozprawy te zawezwany był w charakterze świadka poseł komunistyczny Raube, który jednak nie przybył. Na telefoniczne zapytanie z sądu, dlaczego nie przybył, oświadczył Raube: „Dzisiaj nie mam czasu, zresztą każdego dnia“. Prokurator oświadczył, że odpowiedzią taką pozwolił sobie poseł Raube na wyszydzenie sądu i zażądał nałożenia na niego kary porządkowej. Sąd skazał Raubego za niestawienie się przed sąd jako świadek bez uniewinnienia na 600 guld. grzywny, oraz na koszty odroczenia rozpraw i przyprowadzenie na następne rozprawy.

—** **SOPOTY. (Członek honorowy szczepu Komauczów — kaznodzieją polskim).** W sopockim kościele parafjalnym odbywają się od kilku dni kazania polskie, słynnego kaznodziei ojca Assmanna, rodowitego Ślązaka, który bawił przez kilkanaście lat w Afryce i Ameryce. Ojciec Assmann siedział z Indjanami przy fajce pokojowej i jest członkiem honorowym szczepu Komauczów, jak również cieszy się sławą eksperta, znajomością stosunków afrykańskich. Od kilku lat ojciec Assmann posiada obywatelstwo amerykańskie i tam działa pomyślnie zwłaszcza wśród kolonji polskich, z której to czynności ciekawe przedstawia obrazki.

Z całej Polski.

—* **INOWROCŁAW. (Rozszerzenie salin).** Dla powiększenia produkcji salin inowrocławskich będzie tam zbudowana z polecenia zarządu górniczego nowa stacja pomp przy szybie nr. 2. Projekt stacyj został już zatwierdzony i niebawem rozpoczną się roboty, celem szybkiego użytkowania stacji.

—* **POZNAŃ. (Już znowu zaczyna się orgja paserstwa).** „Prawda“ donosi: Ogólny brak cukru, jaki daje się w mieście we znaki spowodował, że różni handlarze uprawiają nim pasek. Komisja kontroli cen artykułów żywnościowych zanotowała najjaskrawszy wypadek u detalisty Kleszewskiego przy ul. Poznańskiej 52 w Poznaniu. K. zakupywał cukier w hurcie za 52 gr., a w detalicznej sprzedaży sprzedał cukier po 90 groszy za ½ klg.

—* **KATOWICE. (Brylantowe wesele).** W kościele N. M. P. w Katowicach obchodziło małżeństwo Wiertelarz swoje brylantowe wesele. Wzruszający był widok tej pary staruszków, siwych jak gołąbki, kiedy przyrzekli sobie po 75 latach po raz czwarty dozgonną wierność.

—* **ŁOMŻA. (Wyrok śmierci na łotra w ludzkim ciele).** Sąd okręgowy w Łomży w postępowaniu zwyczajnem, skazał Antoniego Dzika na karę śmierci przez rozstrzelanie. Skazany Dzik, lat 36, z zawodu leśnik, ojciec 7 dzieci, w nocy z 22 na 23 października 1923 r., we wsi Ludnikowo, gm. Drozdowo, w pow. łomżyński, dokonał zabójstwa matki swej Barbary Dzikowej i dzieci: Edwarda, Antoniego i Józefa, oraz córek Zofji i Heleny. Przy życiu pozostawił jedynie syna Stanisława, którego rany nie były śmiertelne, oraz najstarszego syna, który uciekł. Dzik sam jeden, bez niczyjej pomocy podczas snu całej rodziny na wspólnym szerokim tapczanie najpierw strzelił do żony swej, następnie do matki, a później mimo błagań wystraszonych wystrzałami i zadawanemi ciosami dzieci, siekierą bił po głowach dzieci, kładąc tym sposobem odrazu aż siedem trupów. Mordu tego dokonał on w celu pozbycia się całej swej rodziny, aby stać się niezależnym w związku z otrzymanym z Ameryki spadkiem 10 000 dolarów po bracie swym. Sąd apelacyjny wyrok ten w całej rozciągłości zatwierdził. Sąd najwyższy skargę kasacyjną odrzucił. Pan Prezydent Rzeczypospolitej z przysługującego mu prawa łaski nie skorzystał. Wobec ostatecznego uprawomocnienia się wyroku, wyrok ten skierowano do wykonania.

Z Izby Przemysłowo - Handlowej Grudziądzko - Starogardzkiej.

Uzupełnienie artykułu 15. rozporządzenia z dnia 11 czerwca 1920 r. o Taryfie Celnej. Rozporządzenie Ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych. Na podstawie art. 7. ustęp e. ustawy z dn. 31 lipca 1924 r. w sprawie uregulowania stosunków celnych (Dz. U. R. P. Nr. 80. poz. 777) zarządza się co następuje: § 1. punkt A. rozdział I. art. 15. rozp. o taryfie celnej w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 27 lipca 1924 r (Dz. Ust. R. P. Nr. 68. poz. 663. uzupełnia się przez dodanie następującego ustępu: „Uwaga“: Od pozwoleń, wydawanych na przewóz towarów zakazanych, pobiera się osobną opłatę manipulacyjną w wysokości 0,4% od wartości towarów objętych pozwoleniem. Wartość tych towarów określa Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Do pobierania opłaty manipulacyjnej od wspomnianych pozwoleń upoważnia się aż do odwołania Urząd Celny w Warszawie. § 2 punkt D. rozdziału I art. 15. rozp. o taryfie celnej w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem Ministrów Skarbu oraz Przemysłu i Handlu z dnia 27 lipca 1924 r. (Dz. U. R. P. (8. poz. 663), otrzymuje następujące brzmienie: 1. Od towarów wywożonych podlegających cłu wywozowemu — 5% od sumy cła, najmniej jednak 0,50 złotego od każdej przesyłki. 2. Od towarów wywożonych nie podlegających cłu wywozowemu, z wyjątkiem towarów wymienionych w pozycji 66. p. 1. tar. celn. — 0,02 złotego od stu kg. wagi surowej, najmniej jednak 0,50 złotego od każdej przesyłki. Od towarów wywożonych, wymienionych w pozycji 66. p. 1. tar. celn. — 0,01 złotego od stu kg., najmniej jednak 0,50 złotego od każdej przesyłki. Uwaga: Od towarów wywożonych z powrotem zagranicę po uskutecznieniu odprawy celnej przywozowej pobiera się opłatę manipulacyjną według norm przywozowych oraz za manipulację wywozową według norm ustalonych dla towarów wywozowych. Od towarów wywożonych z powrotem zagranicę bez uskutecznienia odprawy przywozowej pobiera się opłatę manipulacyjną tylko według normy wywozowej Przesyłki, omyłkowo przywiezione z granicy lub wywiezione zagranicę z winy kolejowej, uwalnia się od opłat manipulacyjnych.

Uzupełnienie taryfy towarowej polskich kolei żelaznych. Rozporządzenie Ministra Kolei w porozumieniu z Ministrami Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych. § 1. W części V. taryfy towarowej „Taryfy Wyjątkowe“ (Dz. U. R. P. z 24 roku Nr. 52 poz. 521) wprowadza się nową taryfę wyjątkową: „Taryfa wyjątkowa Nr. 29.“ Na przewóz mąki zbożowej wszelkiej (z gr. 13).

1. **Obszar ważności.** Od wszystkich stacji kolei polskich do stacji Warszawa i od stacji okręgu kolejowego katowickiego.
2. **Opłaty:** Przewoźne za przesyłki całowagonowe oblicza się według klasy VI.
3. **Warunki stosowania:** Przesyłki na stację przeznaczenia winne być odebrane i wywiezione do stacji drogą kołową lub bocznicą prywatną.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje do dnia 31 grudnia 1924 r.

Przymusowe ściąganie zaległych kwot podatku majątkowego. Z dniem 10. bm. upływa termin ulgowy wpłacania drugiej zaliczki i pierwszej raty podatku majątkowego. W myśl rozporządzenia Ministerstwa Skarbu po dniu 10 b. m. Izby Skarbowe zarządzą przymusowe ściągnięcie zalegających jeszcze kwot drugiej zaliczki i pierwszej raty od tych płatników, którzy odroczonego im terminu nie dotrzymali. Przytem od odroczonych kwot drugiej zaliczki należnych od płatników, którzy uzyskali odroczenie z tytułu zamierzonej parcelacji gruntów, policzone będą odsetki za zwłokę w wysokości 2% procent miesięcznie i podwyższone zostaną stawki tych zaległości o 10% miesięcznie, zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczp. z dn. 25 lutego rb. za czas od terminów płatności drugiej zaliczki do dnia 1 sierpnia r. b. Od odroczonych kwot pierwszej raty liczone będą do dnia 1 sierpnia r. b. odsetki za zwłokę w wysokości 1% miesięcznie, po dniu 1 sierpnia r. b. zarówno od odroczonych kwot drugiej zaliczki, jak i od odroczonej pierwszej raty liczy się 1% miesięcznie w myśl ustawy z dn. 31 lipca r. b.

Kalkulacja cen mąki żytniej. Podajemy w krótkim streszczeniu okólnik Wojewody Pomorskiego Nr. 448 dotyczący kalkulacji mąki żytniej 50%-owej i służącej za podstawę do umów zawieranych przez Główny Urząd Żywnościowy z młynarzami warszawskimi, na wypadek przyznania młynom kredytów.

Cena żyta loco młyn 50 kg., mąki żytn. 50% á 31 gr. — 15,50 (wraz z kosztami kolejowemi, podatkiem miejskim,) gdzie pobierany zł. 18, 15 kg. odciąg á 20 gr. 3.—. W koszta przemiału wchodzą koszta administracji i oprocentowanie kapitału w wysokości normy, pobieranej przez Bank Polski. Przemiał za 100 kg. (wraz z wyładowaniem, zwózka do młyna i wywózka z młyna) zł. 2,16 3% zysku —,61, worek na 50 kg. —,50, — 21,27. 2½ pod obrót. —,53, razem zł. 21,28. 30 kg. otrąb á 11 gr. 3,30 razem zł. 21,80

Stosowanie legalnych jednostek miar w Handlu przędzą wełnianą. Ponieważ w ostatnich czasach zauważono, że podstawą sprzedaży przędzy wełnianej przez handlarzy jest nie waga przędzy a ilość pasm sprzedawanych, przyczem pasma te sprzedawano jako wynoszące wagę 10 dkg., czyli waga paczki zawierające 5 pasm ma wynosić 50 dkg., w rzeczy samej wynosi 40 dkg. Wobec powyższego Wojewoda Pomorski wystosował okólnik nr. 451 w myśl którego sprzedaż przędzy w detalu winna odbywać się na wagę a nie na pasma i tak, by 1 pasmo ważyło niemniej jak 10 dkg. czyli waga paczki zawierającej 5 takich pasm, winna wynosić 50 dkg. Winni z przekroczenia powyższego pociągani będą do odpowiedzialności według § 22, ustawy o miarach i wagach z dnia 30 maja 1908 r., oraz w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21 1 1924 r. (Dz. U. R. P. no. 9, poz. 89), przewidujących nałożenie kary lub też areszt.

Budowa nowych dróg kolejowych. Ministerstwo kolei mające na celu zaopatrzyć kraj w dogodną i rozgałęzioną sieć kolejową, która dla życia gospodarczego Państwa ma znaczenie donośne, poleciło właściwym Dyrekcjom opracować plan nowych dróg kolejowych. Dyrekcja naszego okręgo przewiduje na razie dokończenie budującej się linji Czersk—Liniewo oraz budowę linji Toruń—Sierpc. Pragnąc jednak, by opracowany plan uwzględniał w całości potrzeby lokalne uprasza wspomniana Dyrekcja o zapodanie projektów, lub nowych specjalnych wniosków, mających na celu udoskonalenie i udogodnienie komunikacji miejscowej. Firmy i osoby zainteresowane w powyższem zechcą zgłosić do tutejszej Izby swe wnioski lub nowe projekty.

Agencja Wschodnia z okazji jubileuszu 25-letniego istnienia tutejszej Izby Przemysłowo-Handlowej wydaje specjalny dodatek, ilustrujący działalność tej placówki w przeciągu 25-ciu lat. Dodatek Organu znanego i rozpowszechnionego w całym świecie da najlepszą sposobność zagranicznym sferom przemysłowo-handlowym przekonać się i zapoznać się z działalnością naszych przedsiębiorstw, reprezentujących najrozmaitsze gałęzie przemysłu i handlu, oraz da pewne wyobrażenie o stopniu rozwoju w naszej dzielnicy różnych gałęzi i odcieni polskiej gospodarki wewnętrznej.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu nadsyła nam raport Konsula R. P. w Hamburgu, dotyczący propagandy eksportu polskiego i udziału w niej polskich placówek zagranicą. Raport powyższy — przedstawiający nowy i cenny materjał dla sfer przemysłowo-handlowych ze względu na treść omawianej propagandy jest do przejrzenia w tutejszej Izbie.

Dyrekcja II. Targów Gdańskich nadesłała tut. Izbie katalog. oraz uprasza o podanie firm, które pragną nawiązać stosunki zagranicą w celach handlowych o nadesłanie do tut. Izby swoich zgłoszeń.

Firmy zainteresowane w stosunkach handlowych z Hiszpanją oraz Kolumbją, zechcą podać swe adresy z wyszczególnieniem towarów które pragnęłyby eksportować i importować.

Do przejrzenia w tut. Izbie są:

1. Sprawozdanie gospodarcze Min. Przem. i Handlu z rynku wewnętrznego za lipiec i sierpień br.
2. Biuletyn gospodarczy Konsulatu Generalnego Rzeczp. P. w Królewcu.

Zapytania nadesłane do tut. Izby należy zaopatrywać w opłaconą kopertę, prócz zarejestrowanych w tut. okręgu przemysłowców i kupców.

Grudziądz, dnia 11 października 1924 r.

Izba Przemysłowo-Handlowa
Grudziądzko-Starogardzka.

— **BADANIA STANU PRZEMYSŁU JEDWABNICZEGO W POLSCE.** W najbliższych dniach z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu wyjeżdża do Łodzi, Kalisza i Białegostoku inż. Stanisławski, w celu zbadania stanu przemysłu jedwabniczego w Polsce. W związku z polityką przemysłową Rządowi chodzi o zbadanie przyczyn zastoju w tej dziedzinie i o warunki rozwoju tego przemysłu.

Giełda pieniężna.

Warszawa, dnia 16. 10.

10-ta godzina przedpołudniem.

Waluta	Kurs	
Dolary Stanów Zjedn.	5,16	złp.
Floreny holenderskie	203,00	„
Franki belgijskie	24,79	„
Franki francuskie	26,84	„
Franki szwajcarskie	99,35	„
Funty angielskie	23,19	„
Korony austryjackie	7,28	„
Korony czeskie	15.40	„
Liry włoskie	22,55	„
Korony norwejskie	70.15	„
Korony duńskie	87.76	„
Korony szwedzkie	137.56	„
Dolary kanadyjskie	5.00	„

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny: Konstanty Dąbkowski.

Dnia 16 października r. b., o godzinie 12½ w nocy, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., moja najukochańsza i najdroższa żona

ś. p.

Aniela Cysarska

z domu Szramków

przeżywszy lat 36, o czem donosi w ciężkim smutku pogrążony

Mąż.

Grudziądz, dn. 16 października 24 r.

Eksportacja do kościoła św. Krzyża odbędzie się w poniedziałek dnia 20 bm., o godz. 9-tej żałobna msza św. i kondukt na ementarz. [12283

Wezwanie!

Małoletnia Marja Napierałówna, zastąpiona przez opiekuna Jana Walińskiego z Jaryszewa pow. Oborniki, działającego przez pełnomocnika procesowego adwokata Szychowskiego w Grudziądzu, wdrożyła skargę przeciw W. Goetzowi dawniej w Grudziądzu, obecnie w niewiadomej miejscowości, o alimenta.

Wzywa się przeto pozwanego w drodze publicznego obwieszczenia, ponieważ miejsce jego pobytu nie jest znane, na termin dnia:

5 lutego 1925 roku o godzinie 10-tej przed południem

przed niżej podpisanym Sądem, pokój nr. 6.

Grudziądz, dnia 11 października 1924 r.

Sąd Powiatowy. [2012

Mieszkania

Frontowy pokój dobrze umebl. od zaraz do wynajęcia Plac 23 Stycznia 9, I pr.

Różne

Poszukuję większego

SKŁADU

w śródmieściu z ubikacjami. Zgł. do Głosu Pomorskiego pod nr. 12237

Fortepian oddaję do ćwiczeń Adr. wskaże Głos Pomorski pod nr. 12276.

Ubogi, chorowity staruszek 80 lat, cierpiący na reumatyzm, prosi jakiego dobrodzieja o znoszony stary

kożuch

chociaż za małem wynagrodzeniem. A. Zubrzycki Ogrodowa 25, podwórze.

Na maszynie do pisania wszelkie pisma redaguje po przystępnej cenie Biuro Obrońcy Prywatnego Stara-Rynkowa 2. [1774

Sprzedaże

Około 100 ctr. rwanego, zimowego

owocu

oraz 100 ctr.

kapusty

białej sprzeda majętn. Marusza, pow. i poczta Grudziądz, Telefon 27. [1951

Tanio sprzedam sypialkę jasną i **gabinet** czarny. Lipowa 34, I p. drzwi 8. Ogląd. można między 3 a 5.

Mocny wóz roboczy 2½ cal., ze skrzynią i **jednoskibowy pług** na sprzedaż **Sellin,** Węgrowo niem. [12274

Eleg.

powóz

do sprzedania. Informacji udzieli **Schmidt,** Grudziądz, Staszyca 5. [12243

Kupna

Nr. 167 Głosu Pomorskiego

z dnia 20 lipca **kupujemy z powrotem** lub zamienimy na nowy. Administracja Głosu Pomorskiego

Pianino

dobrze utrzymane kupię. Oferty do Głosu Pomorskiego pod 12278.

Poszukuje się kupna

szyby w stawowej

wielkości 2,50×3. Oferty z podaniem ceny nprasza Plac 23-go stycznia 18. Telefon 517. [2014

Posady

Dzielnego, zaufanego i trzeźwego

szofera

najchętniej żonatego ślusarza, poszukuje [1973 Browar Kuntersztyn, Grudziądz

Potrzebuję od zaraz **pomocnika i ucznia krawieckiego** Wł. Nowak, ul. Lipowa 53, zakł. krawiecki.

Stróża nocnego

osobę trzeźwą i uczciwą poszukuje

Dom Konfekcyjny, Rynek 18/19. 1979

Dobrze wykwalifikowana i dzielna **strzegarka owiec** poszukuje pracy z dobrymi i dzielnymi pomocnikami. Cena za ugodą. Antonia Ostrowska, ul. Brzeźna 12. Proszę o poparcie mojego długoletniego fachu. [12281